Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej, 7 (róg ul. Szewskiej). Od **miejsca wiersza drobnem pismem** (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. **Zamiejscowe** ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie, nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Coumartin.

Nr. 80. Kraków, Piątek dnia 6 Kwietnia 1900. Rok VIII.

„Liga narodowa!“

Otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym w zamkniętej kopercie numer szósty tajnego pisemka p. t. „Pochodnia“, drukowanego we Lwowie, na co wskazuje już choćby sam typ czcionek, ale datowanego szumnie: „Warszawa“. „Pochodnia“ tym razem wypisała sobie na tytule dodatek: „Organ Ligi narodowej“ — i owej „Lidze narodowej“ poświęca cały artykuł wstępny.

Artykuł pisany jest tym samym żakowskim stylem i z tą samą żakowską zarozumiałością, którą odznacza się odezwa „Ligi“, oraz artykuły p. Jastrzębca z „Przeglądu wszechpolskiego“. Czytamy w owym artykule: „Dziś niema już tajemnicy. Liga dojrzała i czuje się dość silną, aby przyznać się jawnie do przywództwa narodowego (!) bez obawy wypuszczenia sztandaru!“ Kto wie, że całą ową Ligę uosabia tylko p. Jastrzębiec ze wszystkimi swoimi pseudonimami, dla tego te frazesy wyglądają nietylko na dzieciństwo, ale wprost na humbug.

Humbugiem też najgorszego rodzaju jest ta cała „Liga narodowa“, jej czyny, jej programy, jej wydawnictwa. Nie chcemy i nie mamy prawa twórców jej posądzać o wyłącznie spekulacyjne zamiary, chociaż i takich przykładów nie brakło w smutnej naszej porozbiorowej historji. Jesteśmy najsilniej przekonani, że na dnie tego humbugu tkwi tylko chorobliwa ambicja i rozbujała rewolucyjna fantazja wykolejonej jakiejś jednostki, lub co najwyżej kilku indywiduów. Niemniej jednak ta straszna zabawka, godna szpitala obłąkanych, zasługuje na gwałtowny protest wszystkich rozważnych i dbałych o przyszłość narodu Polaków.

Artykuł „Pochodni“ stara się dowieść konieczności organizacji politycznej narodu, „bez której nie tylko budować przyszłości, ale nawet bronić praw posiadanych nie możemy“. Jestto pięknie brzmiący frazes i nic więcej. w praktyce jaką może mieć wartość organizacja, która się objawia na zewnątrz tylko rozrzucaniem bezrozumnych, nieszczęście niosących świstków i na której czele stoi kilku, na pół szalonych, grafomanów!? To się ma nazywać: „Ligą, wchłaniającą ze społeczeństwa pierwiastki najżywotniejsze, która zdołała wytworzyć z siebie prawowity rdzeń narodu!?“ — bo takie, według stylu p. Jastrzębca, ma pretensje stworzona przez niego organizacja.

Mimo rzekomego zdarcia maski, mimo owego ujawnienia, którem się tak chełpi „Pochodnia“, nikt nie zna nazwisk ludzi, tworzących głowę Ligi, nikt nie wie, gdzie się ma zwracać po radę, po dyrektywę, po wyjaśnienia. W organizacjach dawniejszych, których „świetna przeszłość“ tyle nieszczęść na kraj ściągnęła, było jednak cokolwiek inaczej.

Czuje to redakcja „Pochodni“, skoro ogłasza: „Liga musiała się uciec do rozszerzenia swej działalności za pośrednictwem luźniejszych rozgałęzień między ludźmi niewtajemniczonymi w istnienie Ligi. Liczne dzisiaj stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, zespolone programem, jest unerwieniem (!) politycznem społeczeństwa, mającem swój ośrodek (!) w Lidze“.

A więc — mamy i odpowiedź na pytanie „cui prodest“, a raczej na czyją korzyść ma wychodzić, humbug Ligi Narodowej! Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, założone przez smutnej pamięci St. Szczepanowskiego, oczyścić się ma w tej spiskowo-patrjotycznej kąpieli z brudów, w jakich się zanurzyło z okazji katastrofy lwowskiej Kasy oszczędności! Możnaby mu pozwolić na ten eksperyment — gdyby nie to, że okupione to ma być szczęściem rodzin polskich pod zaborem rosyjskim, na które Liga sprowadzić tylko może grom za gromem.

Obrona przed rytualnemi morderstwami.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dolno-austrjackiego, poseł i deputowany do Rady państwa Schneider wraz z towarzyszami postawili wniosek w sprawie rytualnych morderstw, spełnianych przez żydów.

Wniosek brzmi jak następuje:

„Dwa wypadki, zaszłe w ostatnich czasach, które w nieżydowskich kołach wywołały uzasadnioną sensację, zmuszają podpisanych do wystąpienia przed Sejmem z wnioskiem, aby Sejm wezwał c. k. rząd, by tenże polecił organom policyjnym pilnować i doglądać ze szczególną troskliwością rabinów i rytualnych rzezaków. Ze względu na zbliżające się święta Wielkanocne, przedsięwzięcie tego rodzaju środków ostrożności, należy uważać za koniecznie potrzebne, albowiem niezliczone procesy wykazały niezbicie, że żydzi potrzebują do swoich wyznaniowych obrzędów krwi chrześcijańskiej.

Aby uzasadnić nasze twierdzenie, pozwalamy sobie przytoczyć kilka wypadków, w których żydzi zamordowali bez żadnej wątpliwości Chrześcijan do swoich rytualnych celów.

Z dzieła Laurenta cytujemy następujące ustępy: W tomie II. na stronie 12 i następnych, registruje autor zeznania Barbiasa Suleimana, Joucefa Legnano, Izaaka Arari, Daonda Arari, Joucefa Arari, Khakhama Michone, Abou-el-Afièh'a i Arona Arari, w sprawie mordu i celu mordu, dokonanego na ks. Thomas z Damaszku dnia 5 lutego 1840. Zeznania te, acz złożone w różnych czasach i bez tortur, zgadzają się zupełnie z sobą.

Na str. 34 opowiada Suleiman na zapytanie francuskiego konsula, co zrobiono z krwią: „Potrzebujemy jej na Fath'ir“ (święto mac). Na zapytanie pułkownika Hassey Bey, skąd Suleiman o tem wie, odpowiedział tenże, że pytał się morderców, którym pomagał przy zbrodni, a ci mu powiedzieli, że krwi potrzebują na mace.

Na str. 38 odpowiada Izaak Arari na pytanie, co się z krwią O. Thomas'a stało, że oddano ją we flaszce Khakhanowi (rabinowi) Abar-el-Afièh'owi, że krew obraca się na cele religijne, „na wypełnienie naszych religijnych przepisów“.

Na str. 39 oświadcza Izaak Arari, że krew zużywa się na mace. Na str. 44 na pytanie: Dlaczego zamordowaliście O. Thomssa?“ odpowiada Daoud Arari: „Ażeby dostać krew, której potrzebujemy dla naszych religijnych ceremonij. Na tej samej stronie zeznaje Monca Abou el-Afièh, że rabin Yakoub-el-Antabi porozumiał się z Ararim celem dostania krwi chrześcijańskiej na cele rytualne.

Proces w Damaszku zakończył się skazaniem na śmierć siedmiu żydów, których jednak za poduszczeniem „All'ance israelite“ uwolnił sułtan osobnym firmanem. Żydzi nie ośmielili się prosić o wznowienie postępowania karnego, albowiem zeznań morderców nie dało się już zatuszować.

W roku 1831 zamordowali żydzi dla rytualnych celów syna żołnierza, jak to niezbicie wykazują akta sądowe.

Wypadki w Xanten, Skure, na wyspie Korfu, w Tisza-Eszlar i w Polnej, stoją jeszcze żywo przed oczami wszystkich, a w ostatnich tygodniach wywołały niesłychane oburzenie świata morderstwa w Chojnicach i w Wilnie. W Wilnie przyłapano żydów „in flagranti“.

Wobec niezliczonych podobnych faktów, konieczną jest rzeczą dla uspokojenia ludności chrześcijańskiej, aby żydów a zwłaszcza rabinów, jak najostrzej pilnowano. Powtarzamy tedy wniosek: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się naglące rząd, aby jak najsurowiej przykazał organom bezpieczeństwa, żeby bardzo pilnie doglądały żydów, a zwłaszcza, żeby trzymały w ścisłej ewidencji osoby mieszkające lub pracujące u żydów i żeby nie polecano tych czynności żydowskim urzędnikom, ani ich nie używano przy ewentualnych dochodzeniach“.

Przy odczytywaniu tego wniosku sarkają posłowie żydowscy, poseł Ofner woła: „To jest zuchwalstwem, że takie rzeczy wolno odczytywać w Sejmie“.

Dep. Lueger: To pana nic nie obchodzi.

Inny głos: Niech takie rzeczy się nie dzieją, to nie będzie hańby, że się je porusza w Sejmie.

Marszałek przywołuje żyda Ofnera do porządku. Wniosek Schneidra i tow. wywołał w całej filosemickiej prasie zgrzytanie zębami. Echo tych zgrzytań odbije się wnet i u nas, organ Byka we Lwowie i krakowscy wrogowie „hydry antysemityzmu“ wystąpią w obronie Suleimanów i Araricł; kto wie, czy dobrotliwe dusze z Weiglem i Rotterem na czele nie postawią w Sejmie galicyjskim kontrwniosku: „Obywatelom austrjackim wyznania mojżeszowego uchwala się wotum zaufania, pochwala się postępowanie tych obywateli w sprawie brutalnej napaści zakonnic na córkę Aratena, a Świerczka na sklep Selzera, oraz przywołuje się do porządku gadzinową prasę, która obrzędy religijne obywateli izraelickich podaje w pośmiewisko i publiczną pogardę.“ Weigel mp., Loewenstein mp., Rotter mp., Rapaport mp., Romanowicz mp., Goldmann mp., Małachowski mp., Fruchtmann mp. itd... Kto wie?

Z KRAJU.

BOCHNIA 2 kwietnia.

Echa wyborcze z bocheńskiego.

(X. A. S.) Po dziennikach wszystkich odcieni nie mało już o ostatnich do Sejmu wyborach w Bocheńskim powiecie pisano; uznano jednomyślnie za wielką sromotę dla powiatu, że po czystym jak kryształ człowieku zajmie poselskie krzesło człowiek, dla którego nic świętego i uczciwego nie ma, po mężu, który radą, pomocą, wpływem swym służył każdemu i sam się z honorem zwał sługą powiatu, między senatory kraju zasiądzie egoista, na oku jedynie ambicję i swe cele przewrotne mający, po szlachetnym, w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu demokracie, w najwyższej reprezentacji krajowej powiat nasz demagog, anarchista prezentować będzie.

Kto z bliska oglądał niecną robotę agitatora w sutannie, ze wstrętem przywodzi sobie na pamięć te ruchawki od wsi do wsi przed miesiącem błąkającego się ludu, którego zachowanie się nawet po kościołach roznamiętnieniem prawie ostatecznem tchnęło. Na zgromadzeniach okrzyki nienawiści „hańba“ przeciwko wszystkim, kto dzikim instynktom ich nie schlebiał, lub im oponował, okrzyki amerykańskiego lynchu „dawać go tu“, którymby z pewnością, gdyby nie karabiny żandarmskie, i na osobach duchownych dorażnie w roznamiętnieniu wykonał, najsmutniejsze epizody z r. 1846 przypominały. O scenach tych przykrych (świadczących, jak ten lud łatwowierny jest na brednie agitatorów wędrownych, te same poraz setny obiecanki powtarzających, jak daleki jest od tego stopnia poczucia godności, dojrzałości i uświadomienia, na jakim go prawdziwi jego przyjaciele chcą mieć, a bynajmniej i wyzyskujący jego namiętności już widzą i wmawiają w niego), pragnęłoby się zapomnieć, — ba nawet częste powtarzanie o nich w publicznych pismach tylko zaszczyt i reklamę przynosi moralnie i politycznie zbankrutowanemu posłowi ziemi bocheńskiej, którego w Izbie sejmowej każde stronnictwo od siebie odtrąci, chyba, że otworzą mu ramiona moskalofile, z którymi łączą go te same ideały: święta matuszka Moskwa ze swą schyzmą; ale posiew nieszczęsny, rzucony w głowy i serca ludu, wytwarzający jeszcze większe obałamucenie i zawiść stanową, każe nam jeszcze nie jeden raz wrócić do tego przykrego tematu, aby zachęcić każdego, kto w Boga i Ojczyznę wierzy, do plewienia tego posiewu, do obrony ludu, aby tą epidemją objęty, nie staczał się coraz głębiej w otchłań rozkładu moralnego, dokąd go wiedzie „najmarniejszy człowiek“, — jak Stojałowskiego dosadnie na zgromadzeniu przedwyborczem w Bochni jeden z poważnych obywateli napiętnował.

Dlaczegoż jednak nie ostrzegliście ludu przed posiewem tego „najmarniejszego człowieka“, dlaczego ci, którzy w pierwszym rzędzie stykają się z ludem, nie potrafili swoim wpływem uzbroić go na odparcie pokus agitatorskich? przy czujności posiew ten powinien, nim dojrzał, zmarnieć; dlaczego ks. Stojałowski tak przeważną liczbą głosów obrany posłem?

Zarzuty tego rodzaju tak w dziennikach, jak i niektórych kołach, podnosiły się przeciwko duchowieństwu, które według ich przekonania, całą winę wrzekomą musi na siebie przyjąć za skuteczny rezultat knowań Stojałowskiego. Czy zarzuty słuszne i w czem wina, objektywnie wykażę.

Pracować nad ludem wszystkie warstwy stojące wyżej od niego są powołane, bo wszyscy dawniej zaniedbaliśmy pracy na nim, wszystkie warstwy bez

ludu dostrojonego wykształceniem i uświadomieniem nigdy nie będą stanowić narodu, nigdy nie wytworzą siły odpornej przeciw elementarnym narodowym klęskom, które w innych dwóch naszych dzielnicach już uderzają w naród, a i w naszej mogą nas tak samo spotkać. Duchowieństwo więc, obywatelstwo wiejskie i miejskie i rząd, wspólnemi siłami, wspólnymi środkami umoralniać, podnosić i uświadamiać go powinni. Zaniedbanie solidarności w tej pracy unicestwia ją lub na dziesiątki lat opóźnia.

Duchowieństwo, słusznie za najdonioślejszy czynnik w tej sprawie ważnej przez wszystkich uważane, z ręką na sercu powiedzieć może, że z małymi wyjątkami rozumie całą doniosłość zadania tego, odpowiedzialność jego, przeważnie na niem ciężącą, czuje i według sił stara się je wszelkimi możliwymi środkami spełnić. Wie ono, że praca nad ludem w tych czasach nietylko na mury kościelne ograniczać się powinna, a choćby i tu tylko, pracując nad sumieniem ludu i przywodząc go do szanowania i przestrzegania praw Bożych i ludzkich, już więcej niż połowę pracy nad ludem spełniło.

Nie brakuje też kapłana nigdzie, gdzie idzie o wykształcenie ludu, podniesienie jego patrjotycznego poczucia i materjalnego dobrobytu. Wróg tylko z góry dla duchowieństwa uprzedzony może mu tego odmówić, nazywając księży wrogami oświaty, pragnącymi wraz z szlachtą chłopa trzymać w ciemnocie i przewodzić nad nim. Weźmy tylko na uwagę szkoły ludowe. Smutno i mizernie wyglądałyby one, gdyby, duchowieństwo usunęło się od opieki nad nimi. Wiemy jak po większej części lud jest usposobiony niechętnie względem szkoły lub do budowy tejże; wszędzie proboszcz miejscowy pierwszy musi poruszyć tę sprawę, uprzedzenia, niechęć i przeszkody od włościan stawiane usunąć, dbać o utrzymanie szkoły, zarządzać jej miejscowymi funduszami. Nauczyciel sumienny, dbający o swoją godność i powagę szkoły, czyż prawie nie zawsze szuka obrony u proboszcza przeciw nieprzyjaznym mu czynnikom w gminie. Ileż razy można słyszeć skargi proboszczów, żę występując w obronie powagi szkoły, nauczyciela, frekwencji szkolnej narazili swą popularność u parafjan. A te wszystkie Kółka rolnicze, czytelnie, sklepiki chrześcijańskie, mleczarnie, kasy, towarzystwa, które lud oświecają, dźwigają ekonomicznie, zaprawiają do samopomocy przez kogóż są założone, kierowane, jeśli nie przez duchowieństwo przeważnie? Śmiało powiedzieć można, że 90 procent tychże utworzyli i kierują duchowni.

Budząca się pewna u ludu tu i owdzie samodzielność w poglądach zdrowych, poprawa wiadomości agronomicznych, zmysł przemysłowy, poczucie patrjotyczne, to owoc duchowieństwa pracy na niwie ludowej. I gdyby nie wrogie zakusy demagogów, na chłopskich karkach pragnących się z swej nicości społecznej dźwignąć, niweczące ten postęp powolnej a gruntownej pracy i doskonalenia się, mielibyśmy już poważne zastępy obywateli włościan, w prawdziwem słowa znaczeniu uświadomionych i uzdolnionych razem z wyższymi warstwami dźwigać i dzielić trudy obowiązków i pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny. Czyż mogło i może duchowieństwo, mimo coraz cięższej pracy w kościele, szkole, kancelarji parafialnej i innej obywatelskiej, od której nigdy się nie uchyla, jeszcze więcej co zdziałać dla dobra ludu, jak dotąd. Wiele czytać można po gazetach, po posiedzeniach słyszeć, programów nad poprawą stosunków ekonomiczno narodowych u ludu, ale któż idzie w lud i obok niego nad nim pracuje? chyba jaki agitator co kilka lat podczas wyborów zjedzie i leje łzy krokodylowe nad biedą i nędzą prawdziwą i urojoną ludu, wzywając do zemsty i nienawiści przeciw tym, którzy lud ten zapoznają; kto jak nie kapłan, do którego lud po porady wszelkiego rodzaju spieszy, kapłan, który po pracy zawodowej do czytelni do kółka spieszy, aby lud tam pouczyć a i zabawić czasem. W czem najwięcej duchowni zawinili, to w tem, że swej pracy nie ujęli w pewną organizację, że nie starali się utworzyć pewnego stronnictwa politycznego, za którym się chłop na wsi już ogląda, nie wywiesili chorągwi, pod którą mogłyby się skupiać osobniki włościan poważnych, inteligentniejszych, uczciwych, aby pod przewodnictwem duchownych i wszystkich dobrymi chęciami dla ludu ożywionych, stawili zaporę fermentom, wciskającym się w warstwy ludu, czy to pod postacią gazetek, broszur, czy agitacji rozkładczych, fermentom, pochodzącym z apteki takich lekarzy i opiekunów ludu, jak Daszyńscy, Stojałowscy, Stapińscy et tutti quanti.

Duchowni ufni w swój wpływ dawny i powagę, ufni w tradycyjną pobożność i wierność ludu, zaufani zbytnio w swe siły, pracując pojedynczo nad swojemi parafjami, nie wierzyli w niebezpieczeństwo, które pocichu rosło, — aż fala poczęta w Ostrawie, w spółkach socjalistów, redakcjach „Wieńca“, „Przyjaciela ludu“, „Naprzodu“, „Prawa ludu“ naraz przelewać się zaczęła ponad ich głowy. Fermenty, podniecająco działające, ośmieliły proletarjat i malkontentów wiejskich do podnoszenia głowy w Radach gminnych przeciwko żywiołom rozważnym, posiadania chciwi chałupnicy i jednomorgowcy szalonemi obietnicami przez agitatorów podsyceni, poczęli na zgromadzeniach tak insultować poważniejszych gospodarzy, że ci, dbając o swój honor, na którego punkcie włościanin jest wrażliwy, usuwali się w zacisze, nie biorąc zadnego udziału w obecnej akcji wyborczej, albo zterorzyzowani przez krzykaczy, pociągnięci zostali falą najgorszych, a krzyczących najbardziej indywiduów w gminie, bo przez takich tylko Stojałowski wyrabiał sobie opinję jedynego obrońcy i przyjaciela ludu.

Teraz dopiero, gdy na zorganizowanych doskonale agitacyjnych zebraniach usłyszeli duchowni: „nie wybierać księdza, ani pańskich lizuniów, ani wójta, ksiądz nie do polityki, tylko do brewiarza, a wójt to sługa starosty“, — wszyscy nasi nieprzyjaciele poczuli potrzebę organizacji, tem bardziej, że chcąc stawić zapory szalonej i zaciekłej agitacji Stojałowskiego i jego naganiaczy i trzeźwić lud z gorączki, zostali bez żadnej pomocy sami. Literalnie nikt ani z obywatelstwa, ani z inteligencji miejskiej nie pokazał się na wiecach, aby wystąpić w obronie szkalowanych władz, stanów, osób i zasad, a jeżeli sporadycznie tu i owdzie pokazał się ktoś z tych panów, to chyba jako spektator zapasów jednego lub paru duchownych, z dobrze wyćwiczonym starym agitatorem walczącym sofizmatami Stojałowskim i tłuszczą suggestjonowaną i sfanatyzowaną przez niego. Zresztą nie można było z tej strony spodziewać się wśród walki pomocy żadnej, bo też nie doznaje duchowieństwo żadnej pomocy obywatelskiej w tutejszym powiecie w pracy nad ludem, co z przykrością skonstatować musimy. Wyliczyć na palcach można obywateli wiejskich i miejskich, którzyby poczuwali się do tej pracy obowiązującej każdego prawego obywatela kraju. I owszem nie mile przypomnieć sobie musimy, jak przed paru laty przy wyborach do Rady pow., Sejmu, Rady państwa, niektórzy wielcy politycy powiatowi dla ambicji swej próżnej przyłączali się do agitacyjnych robót ludowców, na sposób Stojałowskiego demoralizując lud, podkopując powagę duchowieństwa i uczciwych ludzi. Wstrętne te również roboty ich z ludowcami, wprowadzające rozdział w gminach na stronnictwa sobie wrogie, rozgoryczenie i nienawiść przeciw zachowawczym żywiołom użyźniły podkład na teraz dla roboty Stojałowskiego i ułatwiły dla niego plon obfity.

Lecz i władza polityczna wiele tu zawiniła.

Gdy duchowieństwo i inteligencja z poczucia obywatelskiego zniewolone są do pracy nad ludem, to rząd ma etyczny obowiązek używać wszystkich środków w zakresie swej władzy do ochrony i podtrzymywania tej pracy, do usuwania wszystkiego, co na niższe sfery oddziaływa demoralizująco lub słuszne rozgoryczenie w nich wywołuje.

Wiele faktów przytoczyć moglibyśmy, że tutejsza władza polityczna, może nie ze złej woli, ale dla ciasnego biurokratyzmu lub zaniedbania, pracę duchowieństwa paraliżowała i na szwank powagę jego wobec ludu naraziła, wiele słusznych żądań włościan milczeniem pomijała; wspomnieć zaś warto tak drażniącą lud sprawę zakupna drzewa w puszczy Niepołomskiej. Przed oczyma wiejskiego stoją ludu tysiące morgów lasu, a do ostatniego czasu nie mógł chłop ani sztuki drzewa na budulec, ani sąga na opał otrzymać, gdy tymczasem żyd, albo Niemiec pruski grasował po dobrach niegdyś królów polskich, wyzyskując po lichwiarsku zakupujących dopiero z ich ręki włościan. Potrzeba było aż całe lata szturmować interpelacjami w parlamencie o rzecz słuszną i ludzką.

Albo utrudnione zakupno soli bydlęcej, lub wody słonej, po której lud depcze i dlatego jest mu solą w oku! Czyż władza polityczna z swej inicjatywy, widząc słuszne żądania ludu w powiecie, nie powinna ich poprzeć i przedstawić do uwzględnienia wyższej swej władzy? — wytrąciłoby się broń z ręki agitatora, który ją z tych spraw przesadnie kuje i przesadniej jeszcze przeciw samemu rządowi używa? Czyż przedstawiciel władzy politycznej nie powinien od czasu do czasu osobiście zbliżyć się do gminy i od przedstawicieli tejże na miejscu zasięgnąć języka o potrze-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

79) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Przeciwnie, o ile młody margrabia w wojnie z teściową przegra sprawę, syn jego Wilhelm, już jako król polski i mąż Jadwigi, będzie mógł łatwo i Węgry pod swoje berło zagarnąć.

Sprawa więc Zygmunta na dworze wiedeńskim była przegrana.

Co nie przeszkadzało, że ich bardzo grzecznie przyjęli i zaprosili na ucztę dla panów polskich wydaną.

Uczta wspaniałością swoją przeszła wszystkie te, na których bywał obecnym dotąd Wojsław. Książęta Rakuscy chcieli zaimponować gościom swoim.

Stoły nie miały końca. Za nimi siedział przeplatany tłum niewiast i rycerzy. Na stołach świeciły szczerozłote i srebrne misy, czary, puhary, rozmaite kryształowe naczynia.

Nieskończony szereg mis i półmisków przewlekał wieczerzę przez noc całą. Wszelkiego rodzaju potrawy, przysmaki i napoje mogły zadowolnić smak najwybredniejszego znawcy. Cały czas przyśpiewywali rybałci, kuglarze i linoskoczki pokazywali swe sztuki, rywalizując z błaznami i rojem wesołków, którzy raz po raz podnosili w sali falę śmiechu.

Nigdzie tak, jak tutaj, nie biło w oczy zamiłowanie do hulanek i ogólne rozluźnienie obyczajów.

Księżna Wiryda z nieciekawego domu Visconti, doświadczonem okiem śledziła za siedzącymi rycerzami, darząc szczęśliwych znaczącym uśmiechem.

Książę Leopold na swoją rękę siedział obok jakiejś urodziwej podwiki i bez ogródek patrzył jej w oczy, patrzył jej w oczy miłosiernie, a śmiech dworski głośny i zuchwały, najlepiej świadczył o zażyłości, jaka między niemi kwitnąć musiała.

W ślad za stadłem książęcem, szło całe rycerstwo i tłum rozbawionych niewiast.

Ale Wojsław zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę tylko do połowy. Zwykle tak bystry w spostrzeżeniach swoich, siedział teraz jakiś dziwny, oszołomiony...

Pierwszy raz w życiu znalazł się w gronie polskich rycerzy, którzy nie tylko nie wypierali się swego pochodzenia, ale na każdym kroku dumni stawiali je naprzód.

Patrzył na twarze Gniewosza z Dalewic, Józefa z Horodyszcz, Mikołaja z Wyssok, Mieczka Kaczkowskiego i reszty, na twarze takie otwarte, ogorzałe, takie inne, nie niemieckie, pochłaniał oczami te stroje takie niezwykłe, choć proste i serce mu czegoś rosło! Miał przed sobą pierworodne dzieci Słowiańszczyzny i ona, ta Alma Mater, przemawiała żywo przez nich do niego, także jej godnego syna.

I pozazdrościł Wilhelmowi nie tego, że będzie mężem najpiękniejszej, jak mówili ogólnie, królewny w świecie, nie tego, że będzie królem jednego z najpotężniejszych narodów w Europie, ale że uda się do Krakowa i tam tych samych panów na ich śmieciach zobaczy!

Uczta tymczasem zaciągała się coraz dalej. Podnieta towarzystwa rosła i rosło jednocześnie ogólne rozluźnienie. A nad tą powodzią rozhulanych zmysłów górowało czyste uczucie jednego człowieka, w którym się na widok polskich rycerzy budziło odrętwione słowiańskie serce i Wojsław w tej chwili doznawał wrażenia, że widzi bliskich krewnych po długiej rozłące i niebawem będzie ich mógł czule chwycić w objęcia.

I rzeczywiście, omal że nie znalazł krewnego, omal, że nie wzięli się z jednym rycerzem bratersko w ramiona, a tym krewnym, przyjacielem, bratem okazał się sam przewódca poselstwa, pan Gniewosz z Dalewic.

Dowiedziawszy się, że młody graf na Rostocku jest Gryfitą, Słowianinem, Wendem i radby poznać bliżej Polaków, nuż go namawiać gorąco, by się do pocztu rycerskiego, który Wilhelmowi do Krakowa towarzyszyć będzie, przyłączył.

Rozczulony tą nową dla niego, wylewną serdecznością znacznego polskiego włodyki, na gorąco obiecał mu Wojsław, że z nimi do Polski pojedzie i podszedłszy do księcia Wilhelma zaraz na sali, podczas uczty złożył mu rycerską przysięgę wierności.

Stało się! Przed nim droga przeznaczenia biegła wyraźnie. Wrażenie chwili zdecydowało o jego losie, pojedzie do Polski i zostanie tam dworzaninem króla polskiego Wilhelma pierwszego!

Z Zygmuntem i tak dalej jechać nie mógł.

Siostrzan jego wybierał się niezwłocznie do brata swego Wacława, do Pragi, a tam z nim podążać Wojsław nie chciał. Prócz tego w stosunku do młodego margrabiego graf Rostocki nie czuł się związany ani obowiązkiem, ani sercem. Zygmunt da sobie radę bez niego z pewnością!

(Ciąg dalszy nastąpi).

☛ Prosimy wznowić przedpłatę!! ☚

bach, żalach słusznych i niesłusznych gminy, jedne uwzględnić, inne wyjaśnić, pouczyć, a wtenczas powoli nabierałby włościanin przekonania, że rząd opiekuje się ludem i nie tak łatwo uwierzyłby agitatorowi rozmaitej barwy, że lud jest tylko przedmiotem wyzysku krwi i mienia dla rządu. Praca ta, jakkolwiek uciążliwa, dla starostów i dla powagi rządu, korzystniejsze rezultaty przyniosłaby, aniżeli biurokratyczne tylko załatwianie spraw kancelaryjnych.

Organizujmy się, solidarnie pracujmy nad ludem, plemmy chwasty, wyrosłe z posiewu złego, a jeszcze nie będzie późno, bo rdzennie dobry jest grunt serca chłopskiego!

Wkrótce jego rozum chłopski pozna się na wartości ks. Stojałowskiego i jego przyrzeczeniach, jak poznali się już włościanie w innych powiatach, odtrąci jego pokusy, mające nie ich, ale jego korzyść na celu, a zwróci się do tych, którzy szczerze dla niego są życzliwi i bezinteresownie pracują dla jego dobra moralnego i ekonomicznego. Ale skupiajmy ich około siebie, ale wiedzieli i rozumieli, pouczeni przez nas, że tylko sztandar miłości Boga, Kościoła, Ojczyzny, sztandar zgody z innymi stanami, wytrwałej pracy, oszczędności i zdrowej nauki, zbawić ich może i wychować na prawych i zacnych obywateli tej ziemi, którą ich pługi krają.

ZE ŚWIATA.

NOWY JORK 19 marca.

Aparat roentgenowski. — Nowe okulary. — Złota Amerykanka.

Koncepty naszych profesorów bywają coraz oryginalniejsze. Znany fizyk Smith, profesor Uniwersytetu we Filadelfji, a zarazem tęgi mechanik zbudował aparacik, który rozpraszа światło słoneczne i ciepło, a przyciąga tylko promienie x, czyli promienie roentgenowskie, zdążające ku ziemi od ognistego wozu Feba.

Aparat składa się z tysiąca płytek gipsowych na $^{1}/_{1000}$ milimetra grubych, a przedzielonych między sobą nićmi pajęczynowemi. Utworzoną w ten sposób płytę wkłada się między miedziane strzemionka, przez które przechodzi prąd elektryczny o sile 20.000 wolt, zmieniający się miljon razy na sekundę. Aparat działa jak jaki przyrząd do filtrowania światła, albowiem pochłania on zwykłe promienie świetlne i cieplne, a przepuszcza tylko promienie x.

Przed aparatem stanęła grupa manewrujących jeźdźców. Widok był straszliwy. Kościotrupy ludzkie, siedząc na kościotrupach końskich, uganiały niby ponure widma po błoniu; cały pejzaż zmienił się w jakąś fantastyczną krainę widziadeł i duchów.

Naturalnie można przyrząd Smitha używać zamiast okularów. Jeśli się założy na oko taki monokl, to każdy człowiek wygląda jak szkielet, można patrzeć przez dębową deskę, a nawet można zbadać bliźniemu mimo jego woli zawartość portmonetki. Jak widać, bardzo to wygodny instrument dla złodziei kieszonkowych i dla egzekutorów podatkowych.

Eksperymenty Smitha wykazały, że każdy przedmiot, różniący się temperaturą o 20 prc. od temperatury powietrza, wysyła niewidzialne promienie, których działalność podobna jest do akcji promieni röntgenowskich. Można więc robić eksperymenty z kawałem lodu, albo z żelazkiem do prasowania.

Nowy Jork zdobył się na prawdziwe yankesowski koncept wysłania na wystawę paryską statuy ze szczerego złota. Posąg mierzy sześć stóp wysokości, a waży tylko 712 funtów; wykonała go nowojorska rzeźbiarka Bessie Potter, według modelu pięknej aktorki Maud Adams.

Tamtego roku (teszcze powstało Towarzystwo akcyjne „American Gold Statue Co.", celem skonstruowania największej i najkosztowniejszej złotej statuy na świecie. Ustanowiono osobny komitet, który miał rozstrzygnąć, jaki model należy wybrać. Komitet jednogłośnie oświadczył się za aktorką Maud Adams. Aż do rozstrzygnięcia tej kwestji komitet znajdował się w opłakanem położeniu, albowiem setki piękności amerykańskich ubijało się o zaszczyt pozowania do posągu. Jedna z damulek z półświatka ofiarowała nawet 25.000 dolarów za dopuszczenie jej do tego nadzwyczajnego zaszczytu. Mimo to komitet pozostał niewzruszony — aktorka wyszła zwycięzko.

Wykonanie posągu jest dość oryginalne. Maud Adams przedstawiona jest w lekkiej toalecie wiosennej, z włosami zgrabniutko zaczesanymi ku tyłowi czaszki. Ramiona opadają w dół, cała poza przedstawia piękną aktorkę postępującą wolnym, drobnym krokiem.

Wartość złota posągu wynosi 187.000 dolarów, trzech ludzi pilnować będzie transportu kosztownego dzieła sztuki. Koszta transportu i ubezpieczenia wynoszą 12 000 dolarów.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Z Banku austro-węgierskiego.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (T. B. K.) Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego postanowiła ze względu na niewyjaśnioną sytuację na decydujących rynkach bankowych na razie odstąpić od zmiany bankowej stopy procentowej.

Dalej postanowiono jeszcze w ciągu bieżącego roku rozpocząć emisję opiewających na korony 4 prc. listów zastawnych.

Nowe listy zastawne opiewać będą na 100 koron, 500 kor., 1000 koron, 2000 kor., 10.000 koron i 20.000 koron. Zaopatrzone będą kuponami płatnemi 1 kwietnia, względnie 1 października. Listy będą wylosowane w przeciągu lat pięćdziesięciu.

Rada ministrów.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (T. B. K.) Dziś odbyła się pod przewodnictwem Agenora hr. Gołuchowskiego wspólna konferencja ministrów.

Wzięli w niej udział obaj prezesi ministrów: Koerber i Koloman Szell, minister wojny Krieghammer, wspólny minister skarbu Kallay, obustronni ministrowie finansów, oraz komendant marynarki Spaun.

Znowu strejk w Kladnie.

KLADNO 5 kwietnia (T. B. K.). Dwustu górników zebrało się wczoraj przed szybem Ferdynanda i zażądało cofnięcia poszczególnych zarządzeń, tyczących się porządku służby, na co jednak zarząd kopalni się nie zgodził.

Wobec tego 30 górników z pomiędzy tych, którzy ogłosili powrót do pracy, oświadczyli, że nanowo strejkować będą.

Równocześnie nastąpić miała południowa zmiana na szychtu. Nowi robotnicy oświadczyli, że nie wjadą do szybu dopóty, dopóki wydaleni ze służby przywódcy robotników na nowo nie zostaną przyjęci.

Dopiero gdy werkmistrzy przyrzekli spowodować do dnia następnego decyzję dyrekcji kopalni, robotnicy zgodzili się wjechać do szybu.

Zamach anarchisty Sipido.

BRUKSELA 5 kwietnia. (Tel. pryw.). Według obiegających tu wersyj sprawca zamachu na ks. Walji jest nie blacharzem, lecz uczniem zecerskim. Urzędowe doniesienia podtrzymują jednak twierdzenie, że Sipido jest blacharzem. Mieszka on na przedmieściu Brukseli St. Gilles, przy ulicy Rue de la Forge. W kieszeni Sipi da znaleziono anarchistyczne broszury.

Kiedy tylko dał się słyszeć huk wystrzałów, pociąg odchodzący w stronę Kolonji, natychmiast zatrzymano. Wśród publiczności powstało wielkie zamięszanie. Inspektor dworca Crocius, który rzucił się za Sipidem w chwili, kiedy ten wskakiwał na stopnie wagonu, przeszkodził silnem uderzeniem Sipida w rękę trzeciemu wystrzałowi.

Między Sipidem a Crociusem wywiązała się gwałtowna walka; Sipido usiłował się wyswobodzić z żelaznych objęć Crociusa. Wiele osób, obecnych na dworcu, pospieszyło Crociusowi na pomoc. Wyrwano Sipidowi broń z ręki na rozkaz oficera policji i zaprowadzono go przemocą do biura policji na dworcu kolei Północnej.

Przybył tam natychmiast, wezwany telefonicznie, prokurator państwa, który bezzwłocznie począł przesłuchiwać Sipida. Stwierdzono, że Sipido kupił sobie bilet wejścia na peron i przechadzał się po dworcu kolei równocześnie z księciem Walji. Dlaczego wówczas nie strzelił, jest rzeczą niewyjaśnioną.

Rewolwer Sipida jest bardzo lichą bronią sześciostrzałową; w rewolwerze znaleziono jeden nabój niewystrzelony, dwa naboje odmówiły. Sipido odpowiadał zuchwale i przyznał się czelnie do pobudek anarchistycznych.

Prokurator kazał jednak wezwać lekarza, aby był obecny przy przesłuchaniu, ponieważ zachodziło przypuszczenie, że Sipido jest obłąkany. Sipido, wychodząc z domu, włożył swoje najlepsze ubranie. Ojciec Sipida, dostrzegłszy to, zapytał, dlaczego to czyni? Odpowiedział, że idzie przedstawić się, bo ma dostać posadę.

Z placu boju.

Angielska artylerja ostrzeliwała w niedzielę przez całe popołudnie stanowiska Boerów dokoła wodociągów. Gdy Boerowie odpowiedzieli na ogień, pułk shrapshirski Anglików wyruszył naprzód, aby pokryć angielską artylerję, która odłączyła się od głównego korpusu i posuwa się naprzód. Krążą pogłoski, że małe oddziały Boerów maszerują ku Bloemfontein od południa i od wschodu.

Dewey prezydentem Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK 5 kwietnia. (T. B. K.). Admirał Dewey oświadczył sprawozdawcy „New-York-Worlda", że gotów jest postawić swą kandydaturę na prezydenta.

Wybory w miastach południowych Stanów, zwłaszcza w Nebrasce wykazują znaczną przewagę na korzyść republikanów.

PRAGA 5 kwietnia (T. B. K.). Przy wtorkowych wyborach uzupełniających do Sejmu czeskiego nie z fideikomisowej wielkiej własności wybrano 92 głosami kandydatów konserwatywnej wielkiej własności, hr. Fryderyka Deyma i Józefa Hruby-Geleni. Wiernokonstytucyjna większa własność wstrzymała się od wyborów.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (T. B. K.). Jeneralne zgromadzenie austrjackiego centralnego Banku kredytowego ziemskiego uchwaliło rozdzielenie 28 koron dywidendy.

WIEDEŃ 5 kwietnia (T. B. K.). W ministerstwie kolejowem odbywają się obecnie narady przedstawicieli odnośnych ministerstw co do wypracowanego w ministerstwie kolejowem projektu ustawy, który ma za przedmiot rozszerzenie postanowień ustawowych, istniejących dla ochrony robotników według analogji ordynacji przemysłowej, także na robotników, zajętych przy budowach drogowych i warsztatach pomocniczych kolei żelaznych. Projekt ustawy, po zakończeniu narad, przedłożony będzie radzie robotniczej do zaopinjowania.

WIEDEŃ 5 kwietnia. (Tel. B. K.). „Polit. Cor." donosi, że książe Bułgarski, który w przejeździe przybył do Wiednia, w ciągu dnia odjechał w dalszą podróż do San Remo, gdzie zabawi kilka tygodni.

SALZBURG 5 kwietnia. (Tel. B. Kor). Zmarł tutaj arcybiskup salzburski Haller.

SOFIA 5 kwietnia (T. B. K.). Ajencja telegraficzna bułgarska donosi, że książę Ferdynand, złożywszy tymczasowo rządy na ręce rady ministrów, wyjechał do San Remo, aby odwiedzić tamże swoje dzieci i przywieźć je do Bułgarji.

BUKARESZT 5 kwietnia. (Tel. B. K.). Wiadomość pewnego zagranicznego dziennika, jakoby przed dwoma laty, pięćdziesięciu wydalonych z Rumunji żydów wprowadzono na prom i zatopiono, zaprzeczana jest w kompetentnych kołach jak najformalniej z dodatkiem, że oszczercy, złożywszy zamiar tej fantastycznej wiadomości jest bijący w oczy i że tego rodzaju wydalania nie były ani przeprowadzone, ani zamierzone.

ROVEREDO 5 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Zamordowany tu został dyrektor gimnazjum Althom wraz z siostrzenicą. Zachodzi jak się zdaje akt zemsty.

PARYŻ 5 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Odbył się pojedynek pomiędzy hr. Lubersakiem a Ephrussim. Lubersac raniony jest w szyję, Ephrussi w piersi.

KONSTANTYNOPOL 5 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Umarł tu Ghazi Osman Basza. (Pogłoski o zgonie Ghazi Osman Baszy obiegały już prasę europejską kilka dni temu. Teraz dopiero jednak wiadomość jest pewna).

BRUKSELA 5 kwietnia (Tel. pryw.). Do Antwerpji przybył parowiec "Philippeville" i przywiózł wiadomość o buncie murzynów w Kongo, wywołanym niesłychanemi okrucieństwami Europejczyków. W jednej miejscowości wymordowano głodem i ogniem 62 murzynów, 84 kobiet i troje dzieci. Gdzieindziej zabito 25 kobiet i 3 dzieci, w innem miejscu strzelano do murzynów. Okrucieństwa spełniano zwłaszcza w okręgu, gdzie podpułkownik Lothaire, jako dyrektor Towarzystwa antwerpskiego, wyzyskuje murzynów przy produkcji kauczuku.

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8 733
vis-a-vis Hotelu Saskiego
poleca **Koszule** kolorowe, **Krawaty** najmodniejsze, **Rękawiczki**, Szelki, Skarpetki, — Chusteczki, — Grzebienie, — Mydła, — Perfumerje, — Woda kolońska, — Kufry, — Torby, — Paski i wielki wybór Lasek.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny i Celestyna, Papieża; w sobotę Epifanjusza, biskupa, męczennika.

W piątek Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, OO. Reformatów i w kościele św. Barbary.

W kościele PP. Wizytek w piątek odpust z wystawieniem Najśw. Sakramentu od godz. 6 do 10 rano.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godzinie 5 minut 6, zachód przypada o godz. 6 minut 18, długość dnia godzin 13 minut 12.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dnia 6 o godz. 9 minut 54 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 5-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740·2, termometr — 0·6, wilgotność 86%, wiatr zachodni 3

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 7 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 8 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Nie podoba wam się, że żydowska firma odlewać ma pomnik Kościuszki? Dobrze! Na co ona potrzebuje być żydowska. Idzie tylko o to, aby żydek zrobił na niej interes. A już żydków głowa w tem, aby wilk był syty i koza cała i aby te szalone antysemitniki miały zamkniętą gębę.

To też „Czas“ wczorajszy pomieszcza następujący komunikat, będący arcydziełem sprytu p. Rottera: „W sprawie odlewu pomnika Tadeusza Kościuszki dowiadujemy się, iż wydział Towarzystwa nie zawarł jeszcze ostatecznej umowy z firmą „Kowalkowski, Loria, Dedrzeńscy“, w toku bowiem jest podobno zmiana firmy. Wydział zawrzeć ma kontrakt dopiero z nową firmą, mającą brzmieć: „Kowalkowski i Dedrzeńscy“. W ten sposób ustąpić ma z firmy p. Loria“.

Czy p. Rotter tego nie rozumie, że to nie o to idzie, jak firma ma brzmieć, tylko o to, kto jest jej właścicielem? Przecież nawet choćby p. Rotter swoją firmę zmienił na Rotterski, nie zmieniłoby to faktu, że cichymi wspólnikami tej firmy byliby żydzi... Doprawdy p. Rotter zbyt rachuje na głupotę mieszkańców Krakowa!...

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W piątek d. 6 kwietnia o godzinie 6-ej popołudniu odbędzie się w Auli Uniw. (Colegium Novum) na temat: „Znaczenie exepcji rei transactae i skarga o unieważnienie ugody“, dyskusja, którą zagai prof. dr Wł. Leopold Jaworski.

„Bezczelny rycerz“. Tak nazwali hr. St. Tarnowskiego wiedeńscy... żydzi. Ostatni „Jüdisches Volksblatt“, omawiając sprawę Aratenównej, powiada: „W Izbie panów koterja bezczelnych rycerzyków obróciła kota ogonem i żydów oskarżyła o zakłócenie spokoju klasztornego“. Hm, niebezpieczna to rzecz dreptać po nagniotkach żydowskich, niebezpieczna nawet dla Ekscelencji.

W sprawie młyna grzymałowskiego! Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, zamieszczonem w wydaniu południowem Nr. 78 szacownego pisma z dnia 4 kwietnia b. r. znajdują się pewne niedokładności, o których sprostowanie w interesie prawdy uprzejmie upraszam. Najpierw nie mówiłem, aby Związek handlowy zgłaszające się po mąkę Kółka rolnicze odsyłał z kwitami swymi do składów żydowskich, lecz twierdził to p. Stefan Konopka, który to zarzut odparłem, konstatując, że Związek handlowy ma wyłączne zastępstwo i wyłączną sprzedaż mąki z młyna parowego hr. Pinińskich w Grzymałowie i tylko tę mąkę z własnych swoich składów wydaje. Nie powiedziałem także, aby młyn grzymałowski był wydzierżawiony żydowi, na co Związek handlowy nic poradzić nie może, lecz słowa te powiedziane były przez jednego z obecnych na sali. Z wysokiem poważaniem *Dr Adam Prażmowski.*

Kronika lwowska. (*Zet*). Wlokąca się sprawa dyrekcji nowego teatru w nieskończoność, denerwuje szerokie sfery inteligencji, które się tą sprawą zajmują, nie tyle zasadniczo, jak z tego powodu, że jest opieprzona insynuacjami i animozją osobistą. Walka idzie na noże. Jest ona równa — zwycięzca ten, czy ów powali zwyciężonego jednym, lub dwoma głosami. Presja za p. Pawlikowskim z tego miejsca, które powinno się wznosić po nad wszelkiemi stronami i koterjami, jest tak silna, jakby chodziło nie o dyrektora teatru, ale o posła z piątej kurji. Na „strzelnicy“ mieszczaństwo z powodu sprawy teatralnej, rozbiło się: pp. Ciuchciński i Walichiewicz prowadzą akcję za p. Hellerem, p. Michalski, odbierający „natchnienie“ z góry, jest za p. Pawlikowskim. Wśród tak zwanej „inteligencji“ rozdwojenie „teatralne“, a nawet miał być pojedynek na pięście u Naftuły, ale jakoś upadł animusz... Ogromnie niekorzystne wrażenie zrobiło wniesienie dodatkowej oferty przez pana Pawlikowskiego, która ma niby ratować sytuację i korzystniejszą ofertę p. Hellera, osłabić. Taki sposób postępowania jest spekulacyjną licytacją i wcale nie zaleca dobrej wiary licytującego... Kto to doradził, powinien być rozstrzelany przez pana Skrzyńskiego, jenerała brygady pana Tadeusza. Koniec tej „sztuki“ o kolosalnej liczbie odsłon, jeżeli nie w sobotę, to z pewnością nastąpi w poniedziałek Wielkiego tygodnia.

Wczoraj u pana namiestnika odbył się obiad, na który zaproszono kilkadziesiąt osób, pomiędzy któremi dużo było posłów.

W środę (4 b. m.) grana była w tutejszym teatrze premiera Hauptmana: „Bobrowe futro“.

W stanie zdrowia księdza metropolity Kuiłowskiego, nie nastąpiło polepszenie. Położenie jest groźne.

Wyszedł tu pierwszy tom zarysu socjologicznego, napisanego przez dra Zygmunta Balickiego, p. t.: „Parlamentaryzm“. Książka rozpoczyna się klasyfikacją rozmaitych form państwowych, potem idą zasadnicze typy rządów, ich ewolucja i t. d. Z książki tej nabiera się przekonania, że parlamentaryzm jest w agonji.

Sprawa lwowskiego teatru. Ze Lwowa donoszą nam: W komisjach rady gminnej przy roztrząsaniu ofert na nowy teatr zwyciężył wpływ marszałka Badeniego. Marszałek rozporządzał 8 członkami komisji artystycznej i dziesięcioma członkami komisji finansowej. W komisji artystycznej czterech radców oświadczyło się, mimo bezwzględnego i niesłychanego nacisku ze stron „wpływowych“, za p. Hellerem. W komisji finansowej p. Pawlikowski musiał pozostać w mniejszości, ponieważ członków komisji jest 25. Dziewięciu członków komisji nie chcąc się narażać marszałkowi, nie przyszło jednak na posiedzenie, na którem trzeba jawnie głosować. Sześciu jedynie miało odwagę oświadczyć się otwarcie za p. Hellerem. Ale nawet owych dziesięciu członków komisji, którzy ulegli marszałkowi, związało swoją decyzję z szeregiem warunków tak uciążliwych, że jeśli je p. Pawlikowski przyjmie, uczyni to jedynie przez upór, aby postawić na swojem.

Nowy typ szkół średnich. W sejmowej komisji szkolnej dr Abraham zaproponował utworzenie nowego typu szkół średnich, tak zwanych wydziałowych, z których język łaciński i grecki miałyby być wyeliminowane, język niemiecki znacznie ograniczony, a główna waga położona na historję, język polski, nauki przyrodnicze i rysunki. Szkoła wydziałowa miałaby być 6-klasową, a ukończeni jej uczniowie mieliby także prawo jednorocznej służby w wojsku.

Rewizja szpitala. W Wiedniu toczył się dni kilka wielki proces o nieporządki w szpitalu, a w ślad za tem telegrafują nam 4 bm.: Dr Koeber w towarzystwie szefa sekcyjnego dra Kusego przybył wczoraj niespodzianie do szpitala powszechnego i dokładnie go zwiedził. Przekonał się o ciasnocie wielu ubikacyj i wynikających stąd wadliwościach, zresztą jednak znalazł porządek wzorowy.

Hr. Lonyay. Hr. Lonyayowi (mężowi arcyksiężnej Stefanji) przed jednym z sądów w Budapeszcie wytoczył adwokat jego proces o niezapłacone honorarjum. W sobotę odbyła się rozprawa. Hr. Lonyay nie stanął. Sędzia ze względu na łatwo zrozumiałe okoliczności wyjątkowe nie chciał wydać wyroku zaocznego i stwierdził, że pozew nie mógł być doręczony oskarżonemu, którego miejsce pobytu w obecnej chwili nie jest wiadome.

Wielką defraudację spełniono w Wiedniu. W jednym z głośniejszych domów bankowych pod firmą „Cziżek i Spółka“ sprzeniewierzono przeszło 100.000 złr. Prokurzysta banku Singer i dwóch urzędników zostali uwięzieni.

Skutek strejku. Z dniem 1 b. m. po raz drugi węgiel zdrożał, mianowicie: d. 1 marca 4 centy na 1 m. cetnarze, zaś d. 1 kwietnia aż 8 centów na 1 metr. cetnarze. Wprawdzie lada dzień będziemy mieli ciepło, ale przecie i tak nie godzi się śrubować cen do niemożliwości i w ten sposób dręczyć Bogu ducha winnych konsumentów.

Odkrycie bieguna północnego. Z Ameryki nadchodzi sensacyjna wiadomość, że niejaki Józef Zotique la Joie, z urodzenia Kanadyjczyk, odkrył biegun północny. Wnet znalazły się „powagi“ naukowe, które twierdzenia Kanadyjczyka uznały za prawdopodobne, między nimi znany eksplorator podbiegunowy jenerał Greely i admirał Georg Melville.

La Joie podaje, że pod biegunem znajduje się ludek, zupełnie odrębny typem, językiem i obyczajami od wszelkich znanych nam ludów.

Podróż swą rozpoczął La Joie w r. 1892, na lodowcu popłynął kilkadziesiąt mil na północ od 83 stopnia, po 37 dniach dotarł do stałego lądu i stoczywszy zwycięską walkę z tubylcami, wszedł z nimi w układy i z ich pomocą dotarł do bieguna, na którym znajduje się olbrzymi wulkan, ziejący lawą. La Joie obszedł całą górę z kompasem, igła skierowywała się bez przestanku ku środkowi góry.

W następnym numerze podamy dokładny opis podróży Kanadyjczyka.

Nekrologja. Władysław Zygmunt Herold, słuchacz IV roku prawa, syn radcy apelacyjnego, przeżywszy lat 24, zmarł we czwartek, dnia 5 b. m.

Konkurs rozpisuje: Dyrekcja policji we Lwowie na posady dwóch woźnych z płacą 800 kor., 30 prc. dodatkiem aktywalnym, dwoma pięcioleciami po 100 kor. i ubraniem służbowem; termin do 15 kwietnia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500— wiedeńską po 800 złr.

Proces o gwałt żydowski.

W dalszym ciągu rozprawy świadek St. Świerczek potwierdza wszystkie fakty napaści. Między oskarżonymi poznaje Leinkrama jako przytrzymującego żonę jego, oraz i Rapsa. W kuchni żona jego wzięta między 6 żydów, była szturchaną i potrącaną, przyczem żydzi krzyczeli „żeby wróciła do żydowstwa, bo tej trochę wody święconej to nic nie znaczy“. Świerczek chciał się do żony dostać, żydzi usiłowania jego udaremnili przemocą. Weinstein i Leinkram pochwycili go i przytrzymywali, podnieśli go i nieśli w powietrzu, poczem cudem prawie wywalił drzwi od kuchni a następnie wołał pomocy policji. Leinkram groził mu pięścią pod nos i krzyczał: Co to jest? Czyś pan w lesie?!“ W tej chwili pochwyciły go żydy za kołnierz i usiłowali przewrócić na ziemię (między nimi Leinkram), gdy na szczęście wkroczyła policja!

W tych zapasach zginął Świerczkowi w rękach żydowskich parasol. Na Jacobównej poszarpano kaftanik. Szkody materjalnej (strata czasu, mieszkanie wziął na miesiąc naprzód, opóźnienie ślubu, szkoda na zdrowiu), Świerczek chce dochodzić.

Odczytany zostaje protokół oględzin Świerczka. W 8 dni lekarz nie znalazł śladów pobicia. Skarżył się tylko na ból pod żebrem. Następnie świadectwo lekarskie Jacobównej. Znaleziono sińce na plecach i piersiach (we dwa dni po pobiciu).

Zabiera głos dr Filimowski, jako ekspert i stwierdza, że co do Świerczka nie ma żadnych śladów pobicia, co do panny Jakób kwalifikuje obrażenia jako lekkie, pociągające za sobą niedyspozycję 5—7 dni. Odczytanym zostaje protokoł, spisany z Jacobówną, w którym zrzeka się zupełnie zeznań. Tymczasem Jacobówna przez usta swego męża obecnego oświadcza, że chce zeznawać przeciw wszystkim, z wyjątkiem swego brata.

Obrońcy sprzeciwiają się przesłuchaniu, poczem trybunał po naradzie uchwalił wezwać na świadka p. Marję Świerczkową (dawna Jacobówna) na godzinę 4 po południu.

Siostra Świerczka Strzelecka zostaje, jako świadek zaprzysiężona.

Świerczek zapytuje, czy może już odejść? Przewodniczący pozwala z tem nadmienieniem, że jeśli ze strony żydów obawia się jakiejś napaści — może zażądać dla bezpieczeństwa asystencji policji.

Strzelecka powtarza znane już z rozprawy szczegóły o traktowaniu piwem, i następnie napaści żydów. Strzelecka wybiegła na ulicę, krzycząc „gwałtu“, a następnie na policję się udała, żądając pomocy, bo „bratową przechrzciankę żydzi chcą zamordować“.

Świadek Józef Gremplowski, strażnik cywilno-policyjny zeznaje, że Strzelecka istotnie udała się o pomoc do policji, poczem p. oficjał Murdziński udał się na miejsce i zawezwał także świadka do asysty.

Na ulicy widział na czatach rozstawionych żydków. Odbili Jacobównę żydom i wzięli w opiekę. Jacobówna była zmięszana i ledwie mogła mówić.

Świadek Franciszek Świerk, ajent policyjny, zaprzysiężony, w zeznaniach swych potwierdza fakty i okoliczności, podane przez poprzedniego świadka Gremplowskiego. Świadek zastał Jacobównę w sieni, wtłoczoną w kąt, oszołomioną i w pozycji siedzącej, naokoło zaś z 13 żydów, nacierających na nią. Po jednej stronie stał jej brat, po drugiej siostra, których dopiero ajenci od maltretowanej neofitki oderwali. Ja-

Niezrównanej dobroci tutki cygaretowe „Monopol“ z fabryki **Rudolfa Herliczki** w Krakowie
są już do nabycia **w składzie specjalnych TYTONI i CYGAR**
w Krakowie: plac maryacki — **w Tarnowie:** hotel krakowski. 732

kobówna wyglądała blado jak mur i zupełnie zaniemówiła.

Oskarżony Jacob twierdzi, że nie groził, ani dusił swej siostry, tylko „zdaje sze, mam taką naturę, że sobie z rękiem ruszam, jeżeli mówię".

Komisarz inspekcyjny, Jan Murdziński, potwierdza poprzednie zeznania.

Świadek Józef Myczka, ajent policyjny, nie zaprzysiężony, stwierdza tosamo; podobnież Wasyl Horon, wyznania grecko katolickiego, żołnierz policyjny.

Antoni Szymczyk, wyrobnik, który był przypadkowo w tym samym domu jako przewoźnik zajęty, przypomina sobie osoby, biorące udział w całem zajściu, i zeznaje obciążająco przeciw Jacobowi i Leinkramowi i jakiemuś „staremu żydowi" (który w akcie oskarżenia nie figurnje).

Karol Neumark, wyrobnik, zaprzysiężony, stwierdza, że Leinkram odpychał Świerczka od okna. Co do Weinsteina nie pamięta nic. Jacob przytrzymał siostrę za kaftan, gdy ją policja napastnikom wydzierała. Pomimo zwrócenia uwagi przez przewodniczącego na niedokładności między zeznaniami w śledztwie, a obecnie przy rozprawie zdanymi — nie chce, czy nie może sobie więcej przypomnieć. Wobec tego odczytany jest protokół zeznań Neumarka w śledztwie.

Katarzyna Kot, służąca u Selzerów, która już na policji nie chciała obszernego zeznania zrobić, gdyż, jak twierdzi, bała się tych zeznań jako „żydowska sługa", zostająca u swych chlebodawców już 7 lat w służbie. Przy całem zajściu była obecna. Upominana surowo przez przewodniczącego do zeznawania prawdy, zostaje zaprzysiężona. Twierdzi, że po załatwieniu kupna wyszli Jacob z Bornsteinową z kuchni do nich, by ich zatrzymać.

Ile osób było w kuchni, nie wie, bo ich nie rachowała. Leinkrom i Weinstein na każdy sposób byli. Co robili, nie wie, gdyż patrzała na „przechrzciankę". Ale twierdzi stanowczo, że „przechrzciance" żadna krzywda się nie działa. Nie widziała jednak, by ją szturkali i popychali. Stała przy oknie razem ze Świerczkiem. Ten ostatni, jak twierdzi świadek, chciał przez okno wyskoczyć. Wtedy rzekomo Leinkram odciągnął go od okna. Potem przyszła policja. Jakobówna, wedle jej twierdzenia, nie była blada i zupełnie spokojna. Zresztą żadnych napaści ani gwałtu nie zauważyła. Pomimo ognia krzyżowych pytań, wykręca się świadek „sianem" i absolutnie i widocznie prawdy zeznać nie chce.

Prokurator Ptaś robi wniosek o przyaresztowanie świadka wobec sprzeczności własnych zeznań na zasadzie § 277 p. k. Przewodniczący obiecuje odstąpić protokół zeznań do użytku prokuratorji.

Świadek Zachariasz Raps, niejako współwinny (gdyż prokuratorja nie oświadczyła się na postawienie go w stan oskarżenia), zostaje zaprzysiężony, nie zeznaje jednak nic ciekawego, oprócz tego, że Świerczek nie przemocą wszedł, lecz przez Rapsa został do kuchni wprowadzony. Każdy gość pije piwo w składzie mebli u Selzerów.

Świadek Jetti Rubinstein zaprzysiężona, potwierdza fakta zarzucane oskarżonym.

Świadek p. Świerczkowa, lat 19 (dawna Jacobówna) chce zeznawać przeciw wszystkim z wykluczeniem swego brata. Obrońca mec. dr Frühling żąda zeznań świadka bez żadnych wykluczeń i zastrzeżeń.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza, że p. Świerczkowa wcale przesłuchaną nie będzie wobec swego oświadczenia w śledztwie, że zeznawać nie chce. Zeznając zaś przeciw innym, zeznawałaby również pośrednio przeciw bratu.

Świadek komisarz Józef Broszkiewicz, lat 35, rz. katol. zaprzysiężony, zeznaje, że objął śledztwo tej sprawy po p. Murdzińskim. Jakób przed świadkiem się przyznał, że już godzinę czekał przed magazynem mebli na siostrę. Część obwinionych umknęła z Dyrekcji policji. Świerczkowa (Jakobówna) była zupełnie prawie bez przytomności, blada i nie mogła prawie słowa przemówić.

Świerczkowa żaliła się na prześladowania w Wieliczce, co zaś do zakupna mebli u Selzerów w Krakowie, stwierdza świadek wszystkie fakta poduiesione w oskarżeniu Prokuratorji i szczegółowo przedstawione przez świadków.

Rozwiązanie szarad z Nr. 69.

Kra-wa-ta. — Ka-la-san-ty.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: W. Szynglarski, J. Bołobański, J. Cieplik, K. Radwański, I. Muszyńska, L. W. Moskalski, E. Zubrzycki, W. Bałuk, J. Nennelowa, Jan Paryś, Posterunek żandarmerji w Gawłuszawicach, J. Naturski, F. Wesołowski, B. Kluger, Waligórska, Sz. Pachel, Wł. Swiderski, T. Motak, P. Kańka, M. Romaniszyn, F. Piątek, E. Kwiatek, Sowińscy z Łańcuta, L. Kisielewski, B. Pierzchała, St. Narczyński, Gajdeczka, St. Migdał.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Wyrok w procesie o gwałt żydowski.

KRAKÓW 5 kwietnia.

Charakterystyczny jest dokument, odczytany przez przewodniczącego, w którym dr Broder z Podwołoczysk wyraza współczucie Jacobowi, w śledczem będącemu już więzieniu. Przewodniczący stwierdza, że dr Broder cierpiał dłuższy czas na pomięszanie zmysłów i był w lecznicy prof. dra Żuławskiego.

Następują odczytania kontestacji oskarżonych, poczem następuje zamknięcie postępowania dowodowego. Głos zabiera prokurator dr Ptaś i żąda w zwięzłej a wyczerpującej przemowie ukarania.

Następnie zabrał głos obrońca Jacoba p. Abłamowicz. Polemizując przeciw znakomitym a często przedmiotowym wywodom zastępcy prokuratora, żądał oczywiście dr Abłamowicz uwolnienia oskarżonego żyda Jacoba.

Obrońca idzie tak daleko, iż twierdzi, że była to „przyjacielska rozmowa między bratem a siostrą" (sic!), a że „tam się posztorkali", to był tylko akt „rodzinnego pietyzmu!!" Ogółem przemawia p. Abłamowicz, jako rzecznik nie oskarżonych, lecz więcej jako rzecznik źle zrozumianego postępu i liberalizmu.

Dr Frühling twierdzi, że celem Selzerów jak i Jacoba nie było zadanie gwałtu Jacobównej, ale raczej skłonienie jej do powrotu w dawne stosunki i wyznanie. Tem mniej zaś winni są Selzerowie, którzy tylko pozwolili na spotkanie się rodziny u siebie w swym domu.

Przemawia dr Peiper w długim a niewyraźnym, z powodu złej wymowy, wywodzie i twierdzi, że klient jego Leinkram jest niewinnym, że wszystkie „obawy" Świerczka były tylko wynikiem wybujałej wyobraźni i strachu o utratę swej narzeczonej.

Świerczek likwiduje koszta: świadectwo lekarskie, czas stracony, jazdy, miesiąc mieszkania niepotrzebnie płaconego, koszty zwłoki ślubu i t. d.

Trybunał udaje się na naradę trwającą przeszło godzinę, poczem ogłasza wyrok skazujący: **Bernarda Jacoba za zbrodnię z § 93 na 5 miesięcy więzienia uzupełnionego postem co miesiąc, Naftalego Leinkrama na 3 miesiące, Mojżesza Weinstein na 2 miesiące więzienia, Selzerów zaś uwolnił trybunał zupełnie od winy i kary. Zasądzeni** zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Wiadomości ze Lwowa i z prowincji.

LWÓW 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej Jana Laurynowa, Antoniego Rzeczyckiego, Jana Novaka i Józefa Stanisława 2-ga im. Scherantza stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Na podstawie uchwały Sejmu wystosował marszałek krajowy następującą w języku łacińskim zredagowaną depeszę: „Do JEm. kardynała sekretarza stanu Rampolli w Rzymie. Jego Świątobliwości Ojcu św., obchodzącemu szczęśliwie 90 rocznicę urodzin wśród serdecznych życzeń wszystkich krajów, a nawet świata całego, posłowie narodowości polskiej i ruskiej, zebrani na Sejm wszystkich ziem Królestwa Galicji, przejęci miłością synowską, w imieniu własnem i swoich współobywateli szlą wyrazy czci najgłębszej i hołdu i ślubują zarazem, że na zawsze wytrwają w odziedziczonej po ojcach wierności i przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej. Podpis: *Stanisław hr. Badeni*, marszałek krajowy".

Badowa kolei Tarnopol Zbaraż ma szanse urzeczywistnienia. Z łona Wydziału krajowego wysłany tam został inżynier, który w tych dniach rozpocznie ponowne ścisłe pomiary.

Z Tarnopola donoszą: W sporze chłopów zbaraskich z gminą o plac farny, pierwsi zwyciężyli. Na wiecu, który odbył się w obecności starosty w sali Wydziału powiatowego, uchwalono, by odstąpić od zamiaru stawiania szkoły na placu spornym, natomiast utworzył się komitet, który ma się zająć wyszukaniem do dni 8 innego na ten cel stosownego miejsca. Jak słychać, ofiaruje darmo bogaty włościanin tutejszy p. Czernichowski, swój ogród na plac pod budowę szkoły. Ogród ten graniczy z realnością notarjusza p. Sobola, prawdopodobnie więc tam stanie nowa szkoła.

Sprawa przeto, która z początku przybrała groźne rozmiary, została na razie załagodzona, dzięki taktownemu postępowaniu władzy, która w stosownej chwili poczyniła ustępstwa dla ludu, nie chcąc drażnić jego uczuć religijnych! Charakterystycznem istotnie było zachowanie się naszego ludu: oto z trzydziestu wsi polskich Zbarazczyzny przybyło całe włościaństwo z babami — deputacja zaś udała się do biskupa, zaznaczając, że przejdzie na schyzmę! Baby dzwoniły w dzwonicy na alarm, a gdy żandarm do której przystąpił, by odciągnąć ją, lub groził za opór przebiciem — odsłaniały kobiety piersi, wzywając żandarma do użycia broni!

Skazana na śmierć za zamordowanie własnego dziecka przez sąd w Nowym Sączu, Zofja Olszewska, została przez cesarza ułaskawiona, a karę śmierci zmieniono jej na 10 lat więzienia z jednym postem co miesiąc i ciemnicą raz w roku w dniu popełnionej zbrodni.

Z Dobromila donoszą: W zeszłym tygodniu jakiś dotychczas niewyśledzony złoczyńca zakradł się w biały dzień do cerkwi klasztornej OO. Bazylianów i w ohydny sposób sprofanował dom Boży. U statuy Niepokalanego Poczęcia M. B. poodtrącał ręce i głowę, potargał na drobne kawałki 3 stuły i 12 brewjarzy, a porozrzucawszy to wszystko po cerkwi, spokojnie umknął.

Z Tarnopola donoszą: Głośna była w swoim czasie sprawa uwięzienia Kądzielskiego z Podwołoczysk w Rosji. Było to w r. 1893, jak Kądzielski, restaurator i właściciel pierwszorzędnego hotelu w Podwołoczyskach, człowiek młody, lubiany, otrzymał rzekomo od przyjaciela z Kijowa telegram wzywający, by do niego zaraz przyjechał.

Depesza była niestety sfingowana przez policję rosyjską — i Kądzielski, gdy tylko na terytorjum rosyjskie przyjechał, został uwięziony. Tymczasem do mieszkania jego w Podwołoczyskach wpadła policja rosyjska, rozbiła zamki — rewizję przeprowadziła i co potrzebne zabrała. Uwięzienie nastąpiło rzekomo z powodu propagandy „anarchistycznej". Kądzielski obecnie donosi jednemu z swoich znajomych, p. Barączowi, pełnomocnikowi dóbr Kołtowskich, że odbył już katorgę i ma być wysłanym na posielenie do Czyta za Bajkałem.

Wielkie zgromadzenie ludowe, na którem omawiana będzie sejmowa reforma wyborcza, odbędzie się w poniedziałek wiecz rem w wielkiej sali Towarz. muzycznego (gmach skarbkowski) we Lwowie.

Zamach na księcia Walii.

WIEDEŃ 6 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Jeszcze w środę wieczór zawiadomił rząd belgijski swoich ambasadorów o dokonaniu zamachu na księcia Walii.

Telegram, wysłany do przedstawicieli rządu za granicą nie podaje motywów zamachu, a napastnika nazywa młodym szaleńcem (un jeune homme insensé).

Belgijski ambasador w Wiedniu baron Borchgrave udał się w czwartek do ambasadora angielskiego sir Horacego Rumboldta i złożył mu wyrazy współczucia z powodu zamachu na księcia Walii.

BRUKSELA 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Śledztwo przeciw sprawcy zamachu na księcia Walji, Sipido, wykazało, że tenże działał z rozmysłem. „Patriote" twierdzi, że Sipidona nakłonił do zamachu jakiś nieznajomy, za którego poradą Sipido kupił sobie w niedzielę za trzy franki rewolwer. W towarzystwie nieznajomego udał się w środę Sipido na zgromadzenie w sprawie pokoju, które się odbyło w teatrze gminnym, poczem podążył do socjalistycznego „Maison du peuple", gdzie zjadł przekąskę, wreszcie napisał w dystylarni list do swojego ojca, w którym zawiadamia go, że przyjął posadę. Stąd poszedł na kolej i dopytywał się o godziny przybycia różnych pociągów. Wychodząc z dworca, wstąpił do kawiarni i tamże nabił swój rewolwer.

Sipido wzbraniał się podać nazwisko owego nieznajomego i oświadczył tylko, że tenże jest odeń starszy o kilka lat.

Przesłuchanie Sipida trwało do 11-ej w nocy, poczem sędzia śledczy badał jego rodziców.

„Etoile belge" podaje, że sędzia śledczy nie wierzy w zeznania Sipida, albowiem tenże waha się, jąka i widać, że usiłuje ukryć spólników.

Książę Walji, wyjeżdżając po zamachu, rzekł do naczelnika stacji: „Był to brzydki, bardzo brzydki czyn, zwłaszcza, że moja żona znajdowała się w mojem towarzystwie."

Sipido zeznał, że byłby dał sześć strzałów, gdyby mu nie przeszkodzono. „Spełniłem ten czyn z zemsty za Transwaal, gdzie tysiące ludzi idzie na rzeź za wiedzą i zgodą księcia Walji".

Członkowie poselstwa południowo afrykańskiej republiki w Brukseli, bezpośrednio po zamachu zapisali się na arkuszu wyłożonym w poselstwie angielskim. Dr Leyds wystosował do księcia Walji depeszę gratulacyjną z powodu szczęśliwego uniknięcia nieszczęścia.

Apteka E. Hellera

Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23

Wina lecznicze na bardzo starej małdze wszystkie gatunki (1 złr. 20 ct.)
Ziółka piersiowe Seeburgera jedynie prawdziwe (paczka 20 ct.)
Wszystkie specjalności krajowe i zagraniczne. **Essencja lopianowa** na porost włosów. znany środek
Pasta dentolinowa do zębów bez mydła, antyseptyczna (tuba 32 ct.)

Poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania. **Tran świeży z Bergen,** flaszka duża 50 ct.

Młyn wodny o 2-ch kamieniach

z traczem i trzema morgami pola **w Stróżach**, tuż przy stacji kolejowej, do wydzierżawienia. — Wiadomość u właściciela na miejscu. 837 1 10

KASZTANY

drzewka alejowe 3 — 4 mtr. wysokie, wysyła opakowane ze stacji kolei państwowej po 50 hal. za sztukę. Zarząd dóbr **Kasina Wielka p. Mszana Dolna.** 848

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13

POLECA NA SEZON OBECNY:

Materye na suknie damskie wełniane, bawełniane i jedwabne,

Pledy, Chustki, Eszarpki, Kołdry, Kapy, Firanki, Dywany,

Płótno, Szyrtingi, stołową Bieliznę,

Ręczniki, Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki i t. p.

Gotowe **Peleryny, Żakiety, Płaszcze itp.**

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie frco.

Magazyn przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską, według modeli lub żurnali. 1081 2 8

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska L. 8

tuż przy stacji kolei elektrycznej, **zupełnie odnowiony**, pokoje wzorowo urządzone, **od 70 ct.** począwszy. 969 5 6

Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

Na święta

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya,** szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

	1 Litr	3/4 Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie
- **Steinwein** (Boxbautel) Butelka złr. 1·—
- **Imperjalmarke** b. i czerw. „ „ 1·30
- **Goldmarke** białe i czerw. „ „ 1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie
- Pomarańczowa, Butelka 1·30
- Kminkowa „ 1·30
- Złotówka „ 1·30

Wódki Dra J. Zdunia
- Żytniówka
- Kminkówka
- Kontuszówka
- Gorzka
- Winiak
- Jałowczak
- Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	1/1 But.	1/2 But.		1/1 But.	1/2 But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal . . .	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker . . .	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Na święta

Nawóz z 10-ciu koni

do sprzedania. Ulica Krowoderska L. 19 w Krakowie. 1116 1 2

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe; Sadzonki **warzywne i kwiatowe.** 758 0 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.**

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Parasolki i Parasole

damskie,

ogromny wybór oryginalnych wzorów.

Kapelusze damskie

jedyny skład

w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

Kapelusze dziecinne

i kapturki

pluszowe, filcowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromnym wyborze.

Przybory do modniarstwa

wstążki,

klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne fantazje w najmodniejszych pastelowych kolorach.

Pracownię kapeluszy

znaną

tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają

ZIMLER i SPÓŁKA

Kraków, Rynek, Linia A-B 41,

Magazyn nowości.

Dla PP. Modniarek 900 6 12

ceny hurtowne.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

!Specialista Gorsetów!

z Pragi 1014

HERMAN PIESEN

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

PIES

prawdziwy doga roczny, jest **do sprzedania** w Podgórzu, ul. Lwowska 36 parter. 1113 1 3

Wdowiec L. W. 44

poste rest. Kraków 1090

ma list na poczcie.

Wdowa

z czworgiem drobnych dzieci, znajdująca się **w okropnej nędzy,** uprasza litościwych serc Szan. P. T. Publiczności o łaskawe jakiekolwiek wsparcie. Dwoje **bliźniaków** po kilka miesięcy mających, może **oddać za swoje.**

Zgłoszenia i łaskawe datki uprasza nadsyłać pod adr.: Małgorzata Gawlik w Krakowie, ulica Dajwór l. 31.

Mieszkanie

składające się z 6 pokoi na I-em piętrze, w ładnem położeniu przy ulicy Karmelickiej Nr. 22 do wynajęcia od 1-go lipca br. 1118

Poszukuję Ekonoma

dobrego rolnika, znającego się na inwentarzu, kawalera, na wikt od 1-go czerwca. Zgłosić się do Zarządu dobr **Kepytowa,** poczta Jedlicze, z odpisami świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1055

Jabłka.

Nadszedł świeży transport jabłek, w dobrych gatunkach, sztetyny, renety, kalwiny i t. d., sprzedaje takowe po umiarkowanych cenach, **Rynek gł. L. 15 w oficynie i przy ul. Rajskiej L. 4** w domu własnym **T. Wróbel.** 1089

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Hodowla prawdziwych Herceńskich



Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski,** Kraków. 3813 0 0

Szynki pragskie ! **Na Święta Wielkanocne**
POLECA
pierwsza krakowska fabryka
kiełbas, wędlin i delikatesów
J. K. KURKIEWICZA
W KRAKOWIE
ulica Grodzka 7, filia: ulica Lubicz 3
znane ze swej dobroci 1060 3 6
WSZELKIE WĘDLINY
po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.
Wędzonka z młodych prosiąt.
Słonina i sadło w wielkim wyborze. ! Kiełbasy świętalne

Samodzielnie pracujący, rutynowany
kantorzysta handlowy
biegły w książkowaniu, rachunkowości oraz korespondencji polskiej i niemieckiej, przyjmie stosowną posadę w większem mieście lub biurze fabrycznem. Jest on katolik, ślązak, liczący lat 35. Listy adresować należy pod godłem **„Sumienność“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 10 2

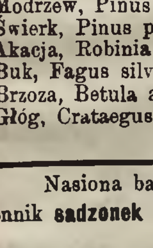
Do sprzedania
APTEKA
w większem mieście prowincjonalnem Galicji zachodniej, z dochodem brutto 4.000 fl. Kapitał potrzebny około 13.000 Złr. Wiadomość: **Jan Strycharski Kraków.** 1036

Rumpel & Waldek
przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich
i zakład instalacyjny.
Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 8 52
Kosztorysy na żądanie darmo.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
poleca do kultur wiosennych następujące
Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełkow	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna czarna, Pinus austriaca	80%	2	40	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Akacja, Robinia pseudoaccac.	—	—	70	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Buk, Fagus silv.	—	—	50	„ biała, „ incana		1	80
Brzoza, Betula alba	—	—	60	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Głóg, Crataegus monogyna	—	—	40	Ziarnówki jabłek		2	40
				„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.
Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 910 6 10



BRADE'GO
kraple żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)
sporządzane w **Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.
Cena flaszki 40 centów. — podwójnej 70 centów.
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 2638
Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. Pod z znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady. Składniki są podane. — **Krople żołądkowe** są do nabycia we **wszystkich aptekach.**

Odznaczona medalami
PAROWA DYSTYLARNIA
wódek zdrowotnych
EDWARDA URBANA
W KRAKOWIE,
ulica Wiślna Nr. 1.
poleca przy nadchodzących świętach:
Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa Rumy i Araki angielskie, śliwowicę i t. p. 893 3 3
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zawiadamiam Szanownych moich Odbiorców mieszkających na prowincji, że obecnie sprzedaję 1024 5 7
słoninę bardzo ładną
po 56 cent. kilo, **szmalec** topiony po 66 ct. kilo, **wysyłam** w paczkach pocztowych lub koleją nie licząc opakowania.
Polecam również **wino** Hegyalajer **niezrównanej dobroci** i smaku, butelka 75 ct., uprasza się spróbować.
Handel towarów korzennych i hurtowny skład słoniny i szmalcu
Jana Deptucha
Kraków, ul. Krowoderska L. 57.

Drzewka Owocowe
4—5 letnie, 2—2½ m. wysokie, bardzo szlachetne gatunki, w cenie 80 hal i 1 kor. oraz **pręty (wiklina)** do wyrobów koszykarskich, są do nabycia w Obszarze dworskim
Jaszczurowa p. Mucharz. 1069

BULION
parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7·50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo;
Półgęski po litewsku, doskonałe, wędzone kilo złr. 2; **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1·50.
Koce na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6·50 poleca **Dwór Łapszyn** poczta **Brzeżany.** 869 7 8

Kamienica III. ptr.
przy ul. Radziwiłłowskiej L 13, dobrze zbudowana, z ogródkiem, z powodu przesiedlenia, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela na miejscu. 1010 4 4

Uniform urzędniczy
kompletny, prawie nowy, tanio do nabycia w Magazynie Hryniewieckiej, ul. św. Marka l. 8 parter. 1052

Kucharz
w średnim wieku kawaler lub wdowiec, znajdzie zaraz posadę na wsi. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pl. 1085. 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 728
sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

2 Folwarki
7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, **wraz** z budynkami,
ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Ratunek konieczny!
W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa
80-cio letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831,
mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.



1039 2 6

Na Święta
najpiękniejsze migdały, rodzynki, cykatę, orzechy, włoskie i tureckie, figi, daktyle, czekoladę, wanilię, opłatki, marmuladę morelową i owocową, oliwę, ocet, musztardę, Drożdże codzień świeże — poleca najtaniej 1091 1 0
Ed. Klimek
*** W KRAKOWIE. ***
Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł Miłkowskiego
W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane, pod tytułem:

Wystawa paryska
w 1900 roku
przez **Dra ADAMA LANGIEGO.**

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po Wystawie a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego choćby na Wystawę nie jechał.

Cena egzemplarza **2 korony**, a z przesyłką pocztową o 40 groszy więcej. 724

NA ŚWIĘTA
4 5 poleca 947

TORTY różnej wielkości i jakości (od 1 złr. 50) strojnie ubrane, PRZEKŁADAŃCE, SERNIKI, MAZURKI i t. p.

Wielki wybór
Baranków (od 10 ct.),
Ubrań cukrowych na torty.
CUKRY i HERBATNIKI.
CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego,
(dawniej W. Schmidt)
Kraków, róg ul. Szewskiej i plant.

Willa w Zakopanem
na Chramcówkach, — składająca się z 3 pokoi i kuchni na parterze i tyleż na piątérku, z ogródkiem, — zaopatrzona w piece na zimę, — jest za cenę 8.000 Złr. z których 2.500 Złr może zostać przy hipotece

do sprzedania. 905
Wiadomość JAN STRYCHARSKI Kraków.

Komitet kościelny w Siedlcach obok N. Sącza, oddaje w przedsiębiorstwo P. P. Budowniczym

budowę nowego kościoła
kosztem 33.356 koron Termin do składania ofert do **25 kwietnia b. r.** Plany, kosztorys i warunki są do przejrzenia w urzędzie parafialnym w Siedlcach. 1029 3 3

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów 66 4 0
wynalazku *Juliana Józefowicza,* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.**

---

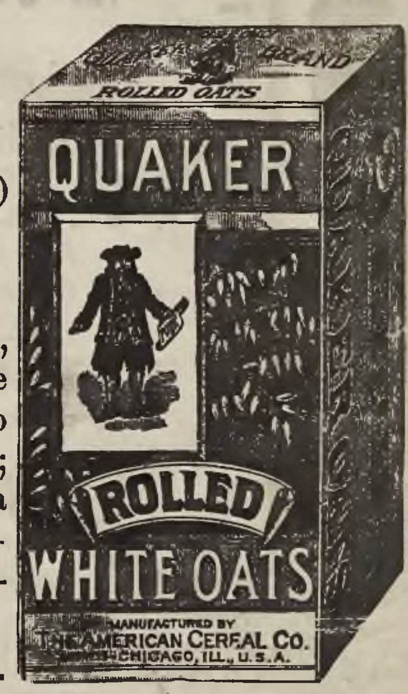
10 kilomtr. od Sędziszowa
Folwark
246 mrg., w czem 200 dobrej roli, 26 łąk, 20 lasu częścią grubego ($2^1/_2$ mm. chmielnika) w własnym zarządzie, z dobrymi budynkami, — inwentarzem żywym i martwym, obfitym, 80 q. ozimin zasianych — jest jak stoi i leży, wraz z całem urządzeniem i meblami **za 40.000 złr. do sprzedania.** — Dług bank. 26 000 z ratą roczną 1.400 złr. z amortyzacją. — Kapitał potrzebny 10 000 złr. — Wiadomość: **Jan Strycharski. Kraków.** 659 0 0

Quäker Oats
Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 19 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



S. MIKUCKI
Kraków, Rynek główny, Nr. 34,
POLECA
WSZELKIE NASIONA
NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE
Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



OSOBLIWOŚĆ: farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 608 7 10
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

KONKURS.
Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28 marca 1900. rozpisuje się niniejszem **konkurs na posadę sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze.

Wymagania kwalifikacyjne określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 r. L. 25422. — Pensja roczna 1200 koron, płatna w ratach miesięcznych z góry Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie poczem przy nienagannej służbie, nastąpić może stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze **do końca kwietnia 1900 roku.**

Zator dnia 29 marca 1900.

1082 2 3 **Zwierzchność gminna.**

Panie i Panów
przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 4 10

Anna Bazarnik 1087
z czworgiem drobnych dzieci, z powodu ciężkiej choroby męża zostająca w okropnem położeniu, bo wyrzucona nawet z mieszkania, zajmuje chwilowo ubikacje gminne dla szupaśników.

Miłosierni, chcący jej przyjść z pomocą, raczą zgłosić się do **stróża nocnego Brożka** w Urzędzie Gminnym Nowej Wsi Narodowej (przy Łobzowie).

PIEGI,
plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 19 30

!!! **Sklepik** !!!
z wiktuałami przy ul. Nad Rudawą l. 23 jest z wolnej ręki **do odstąpienia** wraz z urządzeniem za 140 złr. Czynsz miesięczny 8 złr. 1092

Młody Pomocnik
zamiejscowy, z handlu win, z kaucją 100 złr. oraz **praktykant**, z II lub III kl. gimnaz., znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia listowne do działu inser. „Głosu Narodu" dla **„M. B. 1094".** 3 3

Kasjerka
dla areny kolarzy potrzebna. — Kaucja wymagana. Zgłoszenia w 1111 składzie rowerów 2 6
M. Niemetz, Kraków
Sukiennice 30.

Poszukuję zaraz
Spólniczki Krawcowy
z małą kwotą, do miejsca kąpielowego. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" pl. 1102 1 3

Na Święta
poleca
Skład Win Greckich
KRAKOW
ulica Jagiellońska L. 7,
wyborne
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,
butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent.
oraz
Wódki Dra J. Zdunia
jako to:
Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.